

Scenariusz środowiskowej imprezy folklorystycznej pt. „Wesele lasowiackie”

(Dekorację stanowią: atrapa chaty krytej strzechą; stoły i ławy; płot, na którym wiszą garnki gliniane i rosną za nim słoneczniki. Większość kwestii jest śpiewana, są one zaznaczone kursywą.)

Narrator I: Serdecznie witamy wszystkich przybyłych gości na najbardziej widowiskowej imprezie folklorystycznej - weselu. Wystąpią w niej uczniowie klas piątych, którzy w bieżącym roku szkolnym realizują zagadnienia z przedmiotu edukacja regionalna .

Narrator II: Przedstawienie nasze zostało zorganizowane w celu ukazania piękna ludowych obyczajów. Chcemy, aby stare tradycje z naszego regionu nie zanikały i dlatego dzisiaj przedstawiamy jedną z nich - wesele lasowiackie.

N.I: Każdy kawaler po odbyciu służby wojskowej szukał odpowiedniej dziewczyny, najczęściej we własnym środowisku, ponieważ znał pracowitość swojej wybranki.

Pan młody:

*Żenić by się żenić, ale po świadomu,
By nie przyprowadzić ladaco do domu.*

N.II: Czasami do ożenku zmuszali swe dzieci rodzice.

Panna młoda:

*O, daliście mnie dali za kogoście chcieli.
O, a teraz będziecie sami z nim siedzieli.*

<i>Cztery morgi lasu</i>	<i>Bo wdowiec bije, katuje,</i>
<i>Samego jałowca,</i>	<i>Kawaler ściska, catuje.</i>
<i>Żebym miała zginąć</i>	<i>Za wdowcem rzucić kamieniem,</i>
<i>Nie pójdę za wdowca.</i>	<i>Za kawalerem pierścieniem.</i>
<i>Lepszy kawaler w sukmanie</i>	<i>I dzieci będą płakały,</i>
<i>Niżeli wdowiec w żupanie,</i>	<i>Że złą macochę dostały.</i>
<i>Bo wdowiec będzie wymawiał,</i>	<i>I czeladź będzie mówiła,</i>
<i>Że lepszą pierwszą żonę miał.</i>	<i>Że ta pierwsza lepszą była.</i>

Pan młody:

*Już się miałem żenić, siostry mi nie dały,
Bo mi ci nie do tej bracisiu kazały.*

<i>Com ja się nachodził</i>	<i>Jedna mi się tylko</i>	<i>Bieluśko chodziła</i>
<i>Po świecie mój Boże.</i>	<i>Panna podobąta.</i>	<i>Jak róża w ogrodzie,</i>
<i>Żadna mi się panna</i>	<i>Bieluśko chodziła,</i>	<i>Ładnie tańcowała,</i>
<i>Spodobać nie może.</i>	<i>Ładnie tańcowała.</i>	<i>Jak rybka we wodzie.</i>

Panna młoda:

<i>Nie tyle to świata</i>	<i>Z tamtej strony rzeczki</i>	<i>Nikt nie wie, nikt nie wie,</i>
<i>Co za oknem widać.</i>	<i>Pasie Jasio byczki.</i>	<i>O, nikt nie wie tego,</i>
<i>Mogę, ja se mogę</i>	<i>Pójdę je do niego,</i>	<i>Kto nosi kluczyki</i>
<i>Kochaneczka wybrać.</i>	<i>Może będę jego.</i>	<i>Do serduszka mego.</i>
<i>Rośnie wisieneczka</i>	<i>Co ja się nachodzę</i>	<i>Dyna, moja dyna,</i>
<i>Koło mego domu,</i>	<i>Po świecie, mój Boże,</i>	<i>Jeszczem ja dziewczyna,</i>
<i>Wychowała mnie matuś,</i>	<i>Żaden mi się chłopiec</i>	<i>Jeszczem nie uwiodła</i>
<i>Ale nie wie komu.</i>	<i>Spodobać nie może.</i>	<i>Żadnej matce syna.</i>

<i>Choć ja nie uwiodłam,</i>	<i>Tatusiu, mamusiu,</i>	<i>Do samego pasa</i>
<i>Ale ja uwiodę,</i>	<i>Ja córeczka wasza.</i>	<i>I do samej ziemi,</i>
<i>Przecie ja panienką</i>	<i>Kupcie mi korale</i>	<i>Ja córeczka wasza</i>
<i>Na wieki nie będę.</i>	<i>Do samego pasa.</i>	<i>Tylko do jesieni.</i>

Pan młody:

*Świeci miesiąc, świeci, gwiazdy mu nie dają.
Gdzie ja się obróćę, panny mnie kochają.*

Wszyscy:

*Kochają, kochają jako i psi dziada.
Żenił by się z każdą, żadna mu nie rada.*

Pan młody:

<i>Obiecał mi tatuś</i>	<i>Wezmę siekiereczki,</i>
<i>Ścieżeczkę zagrozić,</i>	<i>Obetnę żerdeczki,</i>
<i>Żebym ja już przestał</i>	<i>Chodziłem i będę</i>
<i>Do tej córki chodzić.</i>	<i>Do tego córeczki.</i>

N.I: Rodziny przeważnie były wielodzietne. Rodzice starali się żenić czy wydawać swoje dzieci w kolejności. Gospodarstwo przejmował najstarszy syn.

Rodzice młodego: Janek! Czas się żenić, Trzeba wysłać swaty do Kasi, zrobić zapis, dać na zapowiedzi. Zgadzasz się?

Pan młody: Tak, ona już mi dawno wpadła w oko.

*Żebyś miała rolę i konisie orać,
Ja bym się ożenił, nie trzeba namawiać.*

Panna młoda:

*I ja bym też chciała, ale nie takiego,
Żeby był bogaty i ładny do tego.*

N.II: Zapisu dokonywano w Nisku u rejenta pod dyktando rodziców.

Rodzice: Proszę zapisać, Kasia dostanie dwie morgi pola, krowę, dwa plewniaki, trzy pierzyny i 50 złotych.

Rejent: (zapisuje słowa rodziców, jednocześnie je powtarzając) Proszę przeczytać i podpisać.

Drużba I:

*Jakżem do niej chodził, to obiecywali
Dwie morgi pola i krowę dawali.*

Drużba II:

*Jakżem się ożenił, to mi powiadają,
Pola jest dziadkowe, a krowy nie mają.*

Drużba III:

*Jakem się zalecał Hance Podolance,
To mi gotował kaszę na śmietance.*

Drużba IV:

*Jak się ożeniłem, to się odmieniło,
Ziemniaczki w mundurkach, barszczyku nie było.*

N.I: Po ustaleniu daty ślubu, który dawniej z reguły odbywał się we wtorek rano, młodzi w niedzielę prosili swoich gości.

N.II: W poniedziałek wieczór odbywały się różdżyny. Swaski wiły różgę, ozdabiały ją wstążkami, kwiatami, mirtem i śpiewały.

Swaski:

*Syra, mamus, syra, bo tu Kasia była,
Trawiszę zbierała i krówki dojała.
Od samej granicy zagon pola zbieram,
Cztery krowy doje, kapy mleka nie mam.*

N.I: Uwita różga stawiała się koniem, który był do sprzedania. Przybywali po niego wysłannicy młodego z marszałkiem na czele.

Swaski (tupią, skaczą, wierzgają, rżą oraz śpiewają):

<i>Którzyście tu nie proszeni,</i>	<i>Zagrajcie nam i śpiewajcie</i>	<i>O, kupcy, kupcy,</i>
<i>Ustąpcie do sieni,</i>	<i>O rucianym wianku,</i>	<i>Sami Wolanie,</i>
<i>Niechże się tu wianeczkowi,</i>	<i>Niechże się tu uweseli</i>	<i>Kupiliby konia,</i>
<i>Niechże uprzestrzeni.</i>	<i>W tatusiowym domku.</i>	<i>Próżne kieszenie.</i>
<i>O, kupcy, kupcy,</i>	<i>O, kupcy, kupcy,</i>	
<i>Sami z Krakowa,</i>	<i>Ze Sokotowa,</i>	
<i>Nie jeżdżą na koniach,</i>	<i>Przyjechali do nas</i>	
<i>Ale na krowach.</i>	<i>Na samych krowach.</i>	

<i>O, kupcy, kupcy,</i>	<i>O, kupcy, kupcy,</i>
<i>Wy spod Rudnika,</i>	<i>Sami ładaco,</i>
<i>Przyjechali do nas</i>	<i>Kupiliby konia,</i>
<i>Na samych bykach.</i>	<i>Nie mają za co.</i>

(Podczas śpiewu swasek wysłannicy młodego siedzący za stołem, wyśmiewali się z konia).

Starsza swaska:

<i>Ten nasz pan marszałek</i>	<i>Mamy marszałka, mamy,</i>
<i>Bogatego rodu,</i>	<i>O, jak topolę w lesie,</i>
<i>Sięgnie do kieszeni,</i>	<i>O, ładnie, on nam ładnie,</i>
<i>Pieniążków jak lodu.</i>	<i>Ruciany wianek niesie.</i>

(Marszałek wrzucał do zapaski swaski monety, a ta się z nim targowała).

Marszałek:

*Dobry konik, dobry, trzeba mu wygody,
Wiązaneczkę siana, wiadereczko wody.*

N.II: W nocy marszałek, starsza swaska i dwie druhny z beczką piwa jechali po młodego. Zastawali dom zamknięty.

Drużbowie:

*Po coście tu przyjechali zalesiańskie swaski,
A ta jedna bez fartucha, druga bez zapaski.*

Po coście tu przyjechały z Zalesia smarkule,
Czemu żeście nie wyprawy Jaškowi koszu

Choć my nie wyprawy, ale wypierzemy
I do ślubu, i do ślubu Jaška ubierzemy.

Marszałek:

Popatrz że se Jasiu na bielone ściany, Od mamy kochanej, od swojej rodziny,
Gdy będziesz wyjeżdżał od mamy kochanej. Będziesz miał nadzieję u swojej dziewczyny.

N.I: We wtorek rano młody wyruszał ze swoimi gośćmi do młodej.

Druźbowie:

Jedziemy, jedziemy, nie wiemy do kogo,
Do ciebie Kasieńko, do ciebie niebogo.

Wszyscy:

Hej, z góry, z góry,	Przez wieś jechali,	Hej, jedzie, jedzie
Jadą Mazury,	Ludzie gadali,	W wielkim obrzędzie.
Jedzie, jedzie Mazureczek,	Cóż to, což to, za dziewczyna,	Sześć par koni jedzie za nią,
Wiezie, wiezie mój wianeczek	Cóż to, což to za jedyna, jedzie	Jak za jakąś, jakąś panią,
Rozmarynowy.	Z panami.	Ta nasza będzie.

N.II: Po przyjeździe zastawali wrota zaparte i umocnione dodatkowo drągami i powrozami.

Druhny:

Otwórzcie se te wrota, pierścionkami ze złota,
Bo któż wam je otworzy, kiej panna młoda leży.

Druźbowie (po dwóch):

Puście nas tu, puście,	Puście nas tu, puście,	Od krzaczka do krzaczka
Albo nas otwórzcie,	Dupą na czeluście,	Wyleciała kaczka,
Jak nas nie puścicie,	Jak nas nie puścicie,	Jeszcześmy nie jedli
To nas umroście.	To nas umroście.	Tutejszego placka.
Jeszcześmy nie jedli,	Wychodź, mała, wychodź	Choć stoimy długo,
Jeszcześmy nie pili,	I wyprowadź tata,	To się nie boimy,
Jeszcześmy się tutaj	Bośmy ci przywiedli	Że wy nam śpiewacie,
Nie naweselili.	Różowego kwiatu.	Lecz my też umimy.
Za długo śpiewacie,	Za długo czekamy,	Nigdy nie oddamy,
Drzwi nie otwieracie,	Długo się zbieracie,	Ale zabierzemy,
Pewnie do komory	Naszego Jasieńka	I prędko do domu
Pierogi chowacie.	Nigdy nie oddamy.	Furą odwieziemy.

(Marszałek witał się z panną młodą, potem robił to młody, a później wszystkich gości – młoda. Drużki rozplatały młodej warkocz i nakładały uwity z mirtu i kwiatów oraz ozdobiony wstążkami wianek. Potem młoda przypinała bukiet młodemu, a drużki swoim druźbom.)

N.I: Po rozplecinach następowało sprzedawanie wianka. Młoda wiedli druźbowie, a młodego druhny.

Starsza swaska:

Marszałka, marszałka mamy tu ładnego,
Na żadnym weselu nie było takiego.

Starsza drużka:

Rozmaryn do kolan, ruteńka do pasa,
Uciekaj Kasieńko z wianeczkiem do lasa.

Panna młoda:

Jakże mam uciekać, kiedy wszędzie ludno,
W oknach jasno, w drzwiach ciasno, uciec będzie trudno.

Starsza swaska:

Sięgaj Jasiu do kieszeni, zapłać wianek talarami,
Kasia wianeczek sprzedaje, mamusi się serce kraje.

Panna młoda:

Oj, moja mamusiu,	Drogi mój wianeczek,	Po cztery talary
Czy ci nie żal będzie,	Choć mały, choć mały,	I po cztery grosze,
Jak się mój wianeczek	Każda gałązeczka	Drogi mój wianeczek,
Poniewierał będzie.	Po cztery talary.	Co na głowie noszę.

Drużki:

Nie płacz Kasiu, nie płacz	Niech talaria odżatuje,	Mało, Jasieńku, mało,
Wianka rucianego,	A wianeczek okupuje,	O, więcej by się zdało,
Będziesz miała za to	Bo ten talar nie najwięcej,	Bo sto talarów twoich,
Jasieńka ładnego.	Wianeczek wart sto tysięcy.	To jeszcze jest za mało.

N.II: Młody wrzucał do zapaski młodej kilka monet na szczęście. Ta zawiązywała je w chusteczkę i chowała za pazuchę, żeby jej mąż przez całe życie nie żałował pieniędzy.

(Na ławkach siadają rodzice, następują przeprosiny).

Wszyscy:

<i>Przez szerokie pole</i>	<i>Z izby Kasieńko, z izby,</i>	<i>Szukajcie ojca, szukajcie matki,</i>
<i>Przeleciały kaczki,</i>	<i>Nie róbcie ludzcie ciżby,</i>	<i>Niech błogostawią te swoje dzieci.</i>
<i>Będą przeprosiny</i>	<i>Z progu Kasieńko, z progu,</i>	<i>Ojciec, matka w komorze</i>
<i>Wystawiajcie ławki.</i>	<i>Oddaj się Panu Bogu.</i>	<i>Od żalu wyjść nie może.</i>
<i>Przepraszaj Kasiu swoją rodzinę,</i>		<i>Siadaj, że siadaj na przeproszenie,</i>
<i>Da ci Pan Jezus szczęśliwą chwilkę.</i>		<i>Niech ci Bóg szczęści, całej rodzinie.</i>

Panna młoda:

*Przeżegnaj mnie mamusiu cztery razy na krzyż,
Bo już raz ostatni na mój wianek patrzy*

Bóg wam zapłać mamusiu za wasze chowanie.

Matka młodej: Niech ci Bóg szczęści i błogostawi me dziecię kochane.

Wszyscy:

*Grajcie swatkowie zysko, chylaj się Kasiu nisko.
Chylaj się od stóp do kolan, by Bóg dobrą dolę dał.*

(Rodzice błogostawią swoje dzieci.)

Drużki:

<i>Dwanaście listeczków na tej białej róży,</i>	<i>Pierwszy anioł niesie ruciany wianeczek,</i>
<i>Dwunastu aniołów pannie młodej służy.</i>	<i>Drugi anioł niesie złoty pierścioneczek.</i>
<i>Trzeci anioł niesie liliję pachnącą,</i>	<i>Piąty anioł niesie wiarę i małżeństwo,</i>
<i>Czwarty anioł niesie świecę gorejącą.</i>	<i>Szósty anioł niesie im błogostawieństwo.</i>

N.I: Po przeprosinach goście weselni jechali bryczkami lub wozami do kościoła.

Druhny i drużbowie:

<i>Siadaj, że siadaj kochanie moje,</i>	<i>Bo już koniki stoją przy wozie,</i>
<i>Nic nie pomoże płkanie twoje.</i>	<i>Już ci ten płacz nic nie pomoże.</i>
<i>Wybieraj Kasiu, masz swoją wolę,</i>	<i>Bo te koniki są posprzęgane,</i>
<i>Niech te koniki nie stoją wolne.</i>	<i>Muszą być dzisiaj zaraz oddane.</i>

W drogę wesele, w drogę. Do kościoła z Panem Bogiem.

<i>Czy wy ludzie, czy wy ludzie roboty nie macie,</i>	<i>Już opuszczamy mamusi płoty,</i>
<i>Że na to wesele wszyscy gały wywalacie.</i>	<i>Jedzie wesele Kasieńki złotej.</i>
<i>I pojechali oboje razem,</i>	<i>Młoda dziewczyna jak płatek róży,</i>
<i>Aby złożyli ślub przed ołtarzem.</i>	<i>Będzie ci, Janku, do śmierci służyć.</i>

Panie marszałku kolejaj, kolejaj. Niechże się z nas o dobrzy ludzie nie śmieją. Nie mijajcie Pasyji, kłaniajcie się Maryji.

<i>Uginaj że się lipowy moście,</i>	<i>Na Jacie to ludzie nie mają roboty,</i>
<i>Bo tutaj jada weselni goście.</i>	<i>Jak jedzie wesele, patrzą się prze płoty.</i>

N.II: Po ślubie jechano do domu weselnego śpiewając.

Druhny i drużbowie:

<i>Jakżeś ty Kasieńko w kościół wstępowała,</i>	<i>Wianek zdejmowała i wzięła do siebie,</i>
<i>Tom ci Matka Boska wianek zdejmowała.</i>	<i>Później położyła na linii w niebie.</i>
<i>Pozieraj Kasieńko na wysoką wieżę,</i>	<i>O, wiozą ci, wiozą, ale już nie cały,</i>
<i>Bo tam twój wianeczek cztery konie wiezie.</i>	<i>Cztery rozmaryny z niego wyleciały.</i>
<i>Księżę kanoniku, tak żeś nas zasmucił,</i>	<i>Nic już nie pomoże ani święty Boże,</i>
<i>Więc prosimy ciebie, żebyś wianek wrócił.</i>	<i>Bo wianek zamknięty, klucz rzucony w morze.</i>
<i>Dałaś panu rączkę, dał ci ksiądz obrączkę,</i>	<i>Czegoś ty się Jasiu w kościele rumienił,</i>
<i>Zalałaś się łzami przed jego oczami.</i>	<i>Pewnie ci żal było żeś się już ożenił.</i>
<i>Gdzie się nam to młoda pani zapodziała,</i>	
<i>W kościele za wielkim ołtarzem została.</i>	

N.I: W drodze powrotnej goście weselni napotykali przeszkody, były tom tzw. bramy.

Marszałek: Z drogi, wesele jedzie!

Bramkarze: My was nie puścimy, aż okupu nie dostaniemy.

(Marszałek wręcza bramkarzom weselną wódkę, a ci uprzątają z drogi słomę.)

Starsza swaska:

*O, otwierajcie wrota, otwierajcie bramy,
Bo tu jedzie wesele Kasieńki kochanej*
*Wyjdźże mamusiu, wyjedźże tatusiu na pole
I popatrz dookoła, gdzie jest dziecię twoje.*

Młoda:

*Pogładasz mnie mamusiu, już jadę nie twoja,
Jeno tego młodego, co ja z nim ślub wzięła.*

Marszałek:

*Zagraj mi muzyko na smyka całego,
Bośmy tu przyjechali z kościoła naszego.*

(Na progu na młodych czekali rodzice z chlebem i solą.)

Rodzice:

Weźcie sobie chleba naszego, dorabiacie się swojego.

(Młodzi całują chleb i ręce rodziców.)

N.II: Marszałek wprowadzał młodych do izby i wskazywał im miejsce za stołem. Wyznaczał też miejsca pozostałym gościom według starszeństwa. Częstował zebranych wódką, a ci śpiewali.

Wszyscy:

*Nie będziemy jedli, ani się częstować,
Aż się para młodych musi pocałować.*

Gości weselni na przemian:

*Spadła żerdeczka do ogródeczka, do ziela, ziela,
O, doczekałaś się Kasieleńko swego wesela.*

Dzisiaj jest wesele, jutro poprawiny,

A za rok, za dwa przyjdziemy na chrzciny.

*Podziękujesz zielu, podziękujesz kwiatkom,
Posiej se marchewki, będziesz miała dziatkom.*

Nie ta mamusia, co mnie wychowała,

Tylko ta mamusia, co mi córkę dała.

Kup Janku Kasieleńce sukienkę z różami,

By się pogodziła z twymi rodzicami.

Boli mnie głowisia i będzie bolała,

Bo ja u mamusi biedunki nie miałam.

Po kolącym oście, to w trzewisiu chodzi,

Tej mojej bratowej, to nikt nie wygodzi.

Szeroko, daleko listek na kalinie,

Jeszcze szerzej, dalej ku mojej dziewczynie.

Graj mi muzykancie, niech się serce kraje,

Bo mi się najlepsza kuzynka wydaje.

Kupię ci Kasieleńko czerwoną kokosię,

Byś mnie zaprosiła za pierwszą kumosię.

Pamiętaj Kasieleńko, żebyś pamiętała,

Żeś ty Jasieńkowi prawą rączkę dałaś.

Jakżeś była panną, ładnych chłopców miałaś,

Gdzieś się wykręciła, tam kochanie miałaś.

W domu będziesz robić, w polu będziesz robić,

Jeszcze on cię zbije, ile wejdzie w ciebie.

Myślałaś Kasieleńko, że ci będzie lepiej,

Aż ci twój Jasieńko dziewięć pały wlepi.

Nie będziesz ty Kasiu ze studni wody nosić,

Bo będziesz jej miała pod oczami dosyć.

Z kurami na grzędzie, z kaczkami na wodzie,

O, nie płacz Kasieleńko, dobrze ci tam będzie.

O, policz se Kasiu ile dziurek w sicie,

O, to nie będzie raz, jeno całe życie.

Chodziłaś ty Kasiu po wysokich progach,

Dostałaś Jasieńka na wysokich nogach.

Nie będziesz Kasieleńko, nie będziesz mieć głodu,

Bo tu u młodego pełna góra bobu.

Coś wybrała, toś wybrała,

Żeś się w durniach nie kochała,

Kochałaś się w chłopcu jednym,

On ci będzie zawsze wiernym.

Nasza starszą družkę wysadzić na gruszkę,

Družbę na jabłonię, będzie się śmiać do niej.

Myślałaś Kasieleńko, że ci będzie lepiej,

Nie raz, on ci nie raz postronka przylepi.

Drobny mircik, drobny, bom go drobno siata,

Ładny ten mój družba, bom se go wybrała.

Ładny ten mój družba jak lustro na ścianie,

Tylko mój ty Boże, czy mi się dostanie.

Ten nasz starszy družba z postawą, z postawą,

Wsadzić go pod ławę, bawił by się żabą.

Ci nasi družbowie, to nic nie śpiewają,

*Leciały gołębie same popielate,
Sprawili Kasieleńce wesele bogate.*

Wesele, wesela, będzie po weselu,

Idź Kasiu do ogrodu i podziękuj zielu.

Uszyj se Kasieleńko fartuszek z kwiatkami,

Żebyś nie gardziła Janka rodzicami.

O, nie ta mamusia, co mnie wychowała,

Tylko ta mamusia, co mi syna dała.

Oczka moje, oczka, gdzie wy spoglądacie,

Zawsze ku tej stronie, gdzie mamusię macie.

Miałam ci, ja miałam bracisia ładnego,

Alem nie dobrała bratowej do niego.

Bracisiu kochany, daleko my siebie,

Nie przyjdiesz ty do mnie, ani ja do ciebie.

Ty moja rodzino, miałam cię za wiele,

Tak mi się rozsiałaś jak w ogrodzie ziele.

Zagraj mi muzyko w cztery strony świata,

Niech mi się przypomną moje młode lata.

Ładnaś ty Kasieleńko, jak różowy pączek,

Ładnieś się ubrała do związania rączek.

Widziałeś Jasieńku na kościele krzyżyk,

A żebyś pamiętał coś Kasieleńce przyrzekł.

Nie będziesz Kasieleńko po wieczorach latać,

Siedzieć będziesz w domu, portki będziesz latać.

Ale żeś trafiła w zalesiańskim rodzie,

Będzie cię poganiał z kijem po ogrodzie.

Dziewięć pały wlepi im drzwi ci otworzy,

Jeszcze ci dziesiątą na drogę przyłoży.

Nie turbuj się Kasiu, dobrze ci tam będzie,

Będziesz se sypiała z kurami na grzędzie.

Ciężki, ciężki kamień młyński, jeszcze cięższy stan małżeński,

Kamień młyński się obraca, stan małżeński nie powraca.

Jak żeś była panną, ładnych chłopców miałaś,

Nie takiego byłaś Kasieleńko dostałaś.

Myślałaś Kasieleńko, że Janek ubogi,

Kupił on ci suknię do samej podłogi.

Pełna góra bobu i to robaczego,

Nie będzie ci trzeba omasty do niego.

Nasza starsza družka

Ubrała się modnie,

Ale starszy družba

Ma nietadne spodnie.

Nie płacz se Kasieleńko, już ci nie pomoże,

Było nie zamykać Jasieńka w komorze.

Mam ci ja śpiewanek w półkorcowym worku,

Nie wyśpiewam dzisiaj, wyśpiewam do worku.

Wszystkie mirty drobne, a mój najdrobniejszy,

Wszystkie družby ładne, a mój najładniejszy.

Śpiewać by to, śpiewać, ale nie mam chęci,

Bo ten mój družbeńka trochę nosem kręci.

Śpiewajcie družeczki, śpiewajcie sokoły,

Niech się rozweselą sójkowiańskie doły.

Ci nasi družbowie, to są bardzo pyszni,

Dajcie im pierzyny, niech se polegają.
U naszego drużby wszystko po francusku,
Koszula po peppek, gacie na powrózku.

Ci nasi družbowie, to nic nie śpiewają,
Siedli se za stołem, pierogi zjadają.
Te nasze družeczki najadły się reczki
I siedzą za stołem jak kapusty beccki.

Śpiewajcie družbowie, śpiewajcie pospołu,
Bośmy zaproszeni do jednego stołu.
Ci nasi družbowie, to nie mają ruchu,
Trzeba im postawić pijawki na brzuchu.

Nie śpiewaj, nie śpiewaj, bo tu nie figura,
Nie otwieraj gęby jak w stodole dziura.

Zagraj mi muzyko, a nie żałuj smyka,
Bo ja nie pożałuję mojego bucika.

(Wszyscy tańczą, zaczyna marszałek ze starszą swaską, potem młody z młodą. Po tańcach goście wracają do stołu.)

Zagraj mi muzyko, niech skrzypczki nuczą,
Niech się te nasze swaty tańcować nauczą.

Co to za muzyki, co im się nie chce grać,
Dać im kromkę chleba, albo ich stad wygnać.

Zalesie, Zalesie, to jest ładna wioska,
Chłopaki jak kwiaty, biorą ich do wojska.
Niedużego wzrostu, niedużej figury,

Przypatrzcie się chłopcy czy ma taką który.

Zalesiańskim chłopiec, wychował mnie ojciec,
Wychowała matka, ludzie do ostatka.

Na Jacie, na Jacie kominy nieduże,

Chłopaki jak kwiaty, dziewczyny jak róże.

Choć ja se nieładna, to ja się nie smucę,

Bo ja se ładnego chłopca zbatamucę.

Wesół ptaszek, wesół, co po lesie żyje,

I ja sobie wesół, choć mnie bieda bije.

Nie zginaj kaliny, bo ty jej nie zegniesz,

Nie kochaj dziewczyny, bo ty jej nie weźmiesz.

Prawdę ptaszek gada, co w gaiku siada,

Frajer ten kawaler, co ze trzema gada.

Pijcie chłopcy wino, pokąsajcie chleba,

Kochajcie dziewczyny, pójdziecie do nieba.

Zalesiany jada z tatarczaną kaszą,

Co trochę ujadą, to konisie pasą.

Nie mam nic, nie mam nic i o to nie stoję,

Tylko to co kocham, oby było moje.

Zalesiańscy chlōpi nie siali konopi,

Tylko tatarczkę, piją gorzałeczką.

Nie będę ja piła czerwonego wina,

Tylko gorzałeczkę bym się rumieniła.

Piła ja se piwko i takie, i siakie,

Jeszcze do tej pory liczka mam jednake.

Dana, moja dana, choćby i do rana,

Choćby do drugiego, co komu do tego.

Nie trza mi na żonę, nie trza mi na dzieci,

Tylko na gorzałkę, co przez gardło leci.

Bodaj cię dziewczyno z tą twoją urodą,

Już mnie oczka bolą wciąż patrzeć za tobą.

Cisnę, ja se cisnę szabelkę nad Wisłę,

Gdzie szabelka stanie, tam moje kochanie.

Wyrosła trawina w lesie pod okopem,

Najlepiej zatańczyć, o z wojskowym chłopcem.

Bywajże mi zdrowa, ja do wojska jadę,

Jeno ty nie wychodź do innych na radę.

Kto kochania nie zna, niech go popróbuję,

W nocy się nie wyśpi, a w dzień się turbuje.

W pożyczonych spodniach na wesele przyszli.

U naszego drużby bardzo gęsta mina,

Buty glancowane, a podeszwy nie ma.

Ci nasi družbowie, to nic nie wartają,

Siedli se za stołem i wódkę spijają.

Do jednego stołu, do jednego pana,

Śpiewajcie družbowie, niech nie śpiewam sama.

Śpiewajcie družbowie, niech nie śpiewam sama,

Bom się naśpiewała od samego rana.

Przeleciała wrona przez środek zagona,

Na takie śpiewanie podniosła ogona.

Już żeśmy pojedli, już żeśmy popili,

Żeby nam zagrali, to byśmy tańczyli.

Zagraj mi muzyko, a nie żałuj smyka,

Bo ja nie pożałuję mojego bucika.

Graj mi muzykancie, niech mi się nie drzymie,
Bo takich muzykantów maja dziady w Rzymie.
Zagrajże mi skrzypku, zagrajże mi ładnie,
A ja ci tak zapłacę, aż ci czapka spadnie.

Pomalutku z mostu, pomalutku z mostu,
Mam ja Zalesiankę niedużego wzrostu.

Matką mam dziewczynę, małej mi potrzeba,

Co mi po drabinie, nie pójdę do nieba.

Oj, Jacianka jestem, oj, Jacianka bita,

Choć ja se nieładna, ale pracpwita.

Oj, Jacianka jestem, poznać mnie po rodzie,

Bo mam czarna oczka i dołeczek w brodzie.

Za las, chłopcy za las, bo za lasem grają,

Bo mi się za lasem panny podobają.

Choć ja se malutka, wzrostu niedużego,

Dostanę kalinę z mostu wysokiego.

Wędrowała Kasia przez pole do Jasia,

A Jasieńko do niej przez gaik zielony.

Jedną ma na co dzień, drugą na niedzielę,

Z trzecią się spotyka, z tych dwóch się naśmiewa.

Pili chłopcy wino, pokąsali chleba,

Kochali dziewczyny, nie poszli do nieba.

Na pikulskim moście barwineczek rośnie,

Od rana do rana urósł po kolana.

Nie mam nic, nie mam nic, woda mi zabrała,

Tylko mi dziewczyna na ładzie została.

Piję, se ja piję gorzałeczkę czyją,

Ale swojej nie dam aż konika sprzedam.

Jak zem winko piła, tom się rumieniła,

Teraz gorzałeczkę, tom się odmieniła.

Nie ja pił, nie ja pił, nie ja będę płacił,

Kochaneczka piła, to będzie płaciła.

Dana, moja dana, po kieliszku z rana,

Po drugiemu w nocy, kto ma czarna oczy.

Nie będę ja piła z kieliszka małego,

Wolę pocałować chłopaka ładnego.

Kochałam jednego chłopca wojskowego,

Teraz już nie będę póki życia mego.

Leci ptaszek górą i osiadł na róży,

Z tym chłopcem tańczuję, co przy wojsku służył.

Nie mam nic, nie mam nic, tylko lejce w garści,

I parę koników, oba jednej maści.

Leciała, gegąta siwa gęś do nieba,

Każdemu młodemu kochanie potrzeba.

W nocy się nie wyśpi, bo go pchły kąsają,

A w dzień się turbuje, bo ludzie gadają.

*Nie płacz ty Kasieńko, nie turbuj se główki,
 Wrony mak wyjadły, zostały makówki.
 Czerwone jagody wpadają do wody,
 Powiadają ludzie, że nie mam urody.
 Te moje koniki talary kosztują,
 Jak jadę do ciebie, podkówki się psują.
 Nie wiem, ja se nie wiem, jak ludziom wygodzić,
 Czy se mam zaśpiewać, czy też smutną chodzić.
 U Kasieńki ładnie, u Kasieńki śmiało,
 Tylko u Kasieńki wesołości mało.
 Mam ci ja dziewczynę jako kropla rosy,
 Różę ma na buzi, kręcą jej się włosy.
 Dała mi mamusia słodkiego mleczusia,
 Żeby mi się śmiała do chłopców gębusia.
 Siwa gaska, siwa po Dunaju pływa,
 I ja bym pływała, bym skrzydełka miała.
 Gadają se ludzie, gadają, gadają,
 Mnie się Jasieńkowe oczka podobają.
 Kochałam se Jasia bez upamiętania,
 Lecz ty nie wartaleś mojego kochania.
 Na wysokim niebie chmurka chmurkę goni,
 Wolnych chłopców kochać nikt mi nie zabroni.
 Nie kochaj się we mnie, bo to nadaremnie,
 Ja panna zajęta, cóż ci przyjdzie ze mnie.
 Ile gwiazd na niebie, liter na papierze,
 Tyle jest oszustwa w każdym kawalerze.
 Z góry jedź, z góry jedź, pod górę nie hamuj,
 Masz ładną dziewczynę, to ja sobie szanuj.
 Przez moją stodołę przelatuje sokół,
 Albo się zalecaj, albo daj mi spokój.
 Trzy róże w ogrodzie, jedna z nich bordowa,
 Byłaś ty dziewczyna panna honorowa.*

N.I: Bardzo ważną osobą na każdym weselu była starsza swaska. Funkcję tę pełniła kobieta zameżna, energiczna, zamozna, umiejąca śpiewać i bawić weselnym gości.

Drużka:

A ta nasza swasia pięknie się ubrała, pewnie do Krakowa po stroje jechała.

Swaska:

Swaska, ja se swaska, pod zapaską flaszka, swaska mi mówicie, bo flaszkę widzicie.

Drużki i drużbowie:

*Nasza pani swasia stoi u szynkwasa,
 Koralików na niej do samego pasa.
 Niedaleko woda, blisko, tuż za nami,
 To ją utopiwa do góry nogami.
 A u naszej swasi, u naszej, u naszej,
 Wiszą za kominem kiełbasy, kiełbasy.*

N.II: Na poprawinach w środę wieczór bawiono się jak na weselu.

Drużki i drużbowie:

*Na górę drabina, z góry drabineczka,
 Na górę we wianku, z góry bez wianeczka.
 Już ci się Kasienko wianek nie zieleni,
 Dałaś go Jankowi, schował do kieszeni.
 Rutka się zieleni, bo we świętej ziemi,
 Wianeczek nie będzie, bo nie ma korzeni.
 Myślałaś Kasieńko, że Janek adwokat,
 A on dobry złodziej, bo ci wianek ukradł.
 Ile moja Kasiu gwiazdeczek na niebie,
 Tyle Janek drózek wydeptał do ciebie.*

Młoda:

*O, ładna ja byłam jak kwiateczek róży,
 Już nie mogłam chodzić we wianeczku dłużej.*

Marszałek:

Nie było tu słycać kawalerskiej mowy, było se przytłaczać wianeczek do głowy.

*Co mi po makówkach, jak nie ma w nich maku,
 Co mi po Jasieńku, jak nie będzie smaku.
 Przecie ja urody w studni nie czerpała,
 Żebym ja się wszystkim ludziom podobała.
 Cztery konie w stajni, cztery pod leszczyną,
 Cztery pojechało za ładną dziewczyną.
 Jak ja se zaśpiewam, to ludzie gadają,
 A jak smutna chodzę, to mi za złe mają.
 Kochaj mnie albo nie, to do twojej woli,
 Krzywo na mnie nie patrz, bo mnie serce boli.
 Jasiu, mój ty Jasiu, ja se Jasieńkowa,
 Jak Jasieńka nie ma, to mnie boli głowa.
 Dała mi dziewczyna kawałeczek syra,
 Żebym ja ją kochał póki będzie żyła.
 Leci ptaszek górą, skrzydełka mu grają,
 Nie wiesz tego mamó, co ludzie gadają.
 Kochałam ja Jasia i Stasia, i Stasia,
 Jeszcze oczka moje patrzą na Michasia.
 Dudni woda, dudni w cembrowanej studni,
 Zakochać się łatwo, odkochać się trudniej.
 Siedmiu chłopców kochać, to jest nic wielkiego,
 Wszystkim rączkę podać, serce dla jednego.
 Nikt nie wie, nikt nie wie i nikt nie odgadnie,
 Za kim oczka moje spoglądają ładnie.
 Świeci miesiąc, świeci, gwiazdy mu nie dadzą,
 Mam ja czarne oczka, to mnie odprowadzą.
 Z góry ja pojedę, hamował nie będę,
 Mam ładną dziewczynę, szanował ją będę.
 Zalesiańscy chłopcy środkiem drogi chodzą
 I ładne dziewczyny za sobą uwodzą.*

*Nasza starsza swaska nie dała nam piwa,
 Niedaleko woda, to ją utopiwa.
 Nasza starsza swaska, to wielka pijaczka,
 Miała mórg kapusty, przepiła do krzaczka.
 Żeby ci się swasiu pszeniczka rodziła,
 Żebyś tego roku jeszcze swaską była.*

*Spojrzyj se Kasieńko na swoje okienko,
 Jak mirciki płaczą żeś już nie panienka.
 O, zieleń się, zieleń ruciany wianeczku,
 Jak się zieleniła rutka w ogródeczku.
 Ty moja Kasienko wianeczka nie żałuj,
 Trzuc wianek pod ganek i Janka pocałuj.
 Trzymałaś Kasieńko jak pszenicy ziarno,
 A teraz Jankowi musiałaś dać darmo.
 Jedną przez ten lasek, drugą przez olszynę,
 Trzecią pod chałupę, czwartą pod pierzynę.*

*Jak ja miałam chodzić, chłopcy mi nie dali,
 Wysłałam na gościniec, to mnie namawiali.*

Młoda:

Ja go przytłaczałam obiema dłońmi, nie mogłam przytłoczyć przed kawalerami.

N.I: Podczas poprawin odbywały się oczepiny. Młodą sadzano na dzieży chlebowej na środku izby, zdejmowano wianek i zastępowano go chustką.

Starsza swaska:

*Jak cię będą czepić, spojrzysz do powały,
Żeby twoje dzieci czarne oczka miały.*

*Kasieńko, Kasieńko, nie żałuj wianeczka,
Będzie ci wisiąca u czepca wstążeczka.*

Młoda:

*Z góry mi zagrajcie, bo ja idę w taniec,
Bo z moim wianuszkiem ma być dzisiaj koniec.*

*Z góry mi zagrajcie, bom się zadumała,
Godzineczkę śpiewam, druga bym płakała.*

O, grajcie mi, grajcie, bo idę tańcować,

O, wianku, wianeczku z białych róż spleciony,

Bo mi obiecują wianeczek zdejmować.

Bardziej ci mnie go żal niż rodzzonej mamy.

Bo z mamą rodzoną nie będę mieszkała,

O, wianku, mój wianku, już żeś mi się zmienił,

Tylko z tobą miły, bom ci ślubowała.

Już mi się nie będziesz na głowie zielenił.

Drużki i družbowie:

Nasza pani swasia z zielonego lasa

Nasza pani swasia spod lasa, spod lasa,

Upiekła korowal, choć nie miała czasu.

Nie upiekła szyszek, bo nie miała czasu.

Nasza pani swasia bogatego rodu

Ta nasza swaszeńka pięć nocy nie spała

Upiekła korowal ze samego miodu.

Koło korowala z pociaskiem latała.

Dzieżka jej kipiała, dziecko jej płakało,

Nasza starsza swaska tom zna różne figle,

Upiekła korowal, choć jej się nie chciało.

Wsadziła korowal do pieca na igle.

Nasza starsza swaska czarna jak cyganka,

Korowal upiekła biały jak maślanka.

Starsza swaska:

O, mój korowalu, ty bielutki chlebie,

Pytają się ludzie co w tym korowalu,

Jakby nie Kasieńka, nie byłoby ciebie.

Przyprawę z Warszawy, a mąka z Sieniawy.

Starsza družka:

Ej, ty starsza swasko, ja bym cię prosiła, ażebyś korowal zaraz pokroiła.

Młoda:

Zaraz pokroiła, zaraz podzieliła i wszystkich tu gości pięknie pogościła.

Starsza swaska:

Mój ty korowalu, ładniem cię ubrała, jak cię ludzie zjedzą, co ja będę miała.

N.II: Po oczepinach starsza swaska częstowała korowalem, a marszałek wódką. Pozostałe swaski i drużki śpiewały pieśń obrzędową:

O, chmielu, chmielu, ty bujne ziele,

Żebyś ty chmielu na tyczki nie laźł,

Nie będzie bez cię żadne wesele.

Nie robiłbyś ty z panienek niewiast.

Ref.: O, chmielu, o nieboże, wlaźł na tyczkę, zejść nie może, chmielu nieboże.

Ale ty chmielu na tyczki wlażisz,

Niejedną pannę z wianeczka zdradzisz.

Starsza družka:

Jeszcze nie było chmielowi koniec, ja wyprowadzę młodego w taniec.

A nasz pan młody ładnej postaci, wyrzuci sto złotych, Bóg mu zapłaci.

Wszyscy:

Ref. Trzeba jej dać, nie żałować, na czepeczek podarować.

Mało(4x), jeszcze więcej by się zdało.

(Młody zatańczył z družką, dawał pieniądze na talerz, otrzymywał kromkę korowala, kieliszek wódki i siadał obok młodej. Podobnie starsza družka robiła z innymi mężczyznami.)

Starsza družka:

Jeszcze nie było chmielowi koniec, ja poprowadzę gospodarza w taniec.

A nasz gospodarz bardzo bogaty, sprzedał trzy woły, dobrze zapłaci.

Wszyscy:

Ref.: Trzeba.....na koszulkę podarować.

Starsza družka:

A ten braciszek pięknej postaci, wyrzuci sto złotych, bóg mu zapłaci.

Wszyscy:

Ref.: Trzeba.....na kołyskę podarować.

Starsza družka:

Oj, dajcie, dajcie, bo wam nie trza, boście sprzedali w Rudniku wieprza.

Wszyscy:

Ref.: Trzeba.....na buciki podarować.

Starsza družka:

O, dajcie, dajcie i na bursztyny, by się chowały jej ładne syny.

Wszyscy:

Ref.: Trzeba.....na bursztyny podarować.

N.I: W czwartek odwożono młodą z częścią posagu do domu młodego.

Młoda:

Panie Boże zapłać całemu domowi, kurze na górze, na piecu kotowi.

Matka młodej:

Ryczą krowisie jeszcze niedojone, już mnie odchodzi me dziecię kochane.

Młoda:

Dziękuję wam matusieńko, żeście mnie chowali,
Teraz mnie już nie będziecie, boście mnie wydali.

Dziękuję wam tatusieńku, żeście mnie chowali,
Od dziś dnia już nie będziecie, boście mnie wydali.

N.II: U teściów odbywały się poprawiny. Do stołu podawała młoda, goście śpiewali.

Młody:

Pod las, pod las, niech będzie las zielony,
Nie chodź dziewczę za mną, bo ja ożeniony.

Ni ja teraz sprzedac, ani ją wymienić,
Uważajcie chłopcy jak się macie żenić.

Jużem się ożenił, ale co mi po niej,
Trza mi wstawać do niej jak do pary koni.

Młoda:

Ni ja z tobą pasta, anim z tobą rosta,
Coś ty miał za szczęście, że ja za cię poszła.

Nim ja z tobą pasta, nim ci nawracała,
Coś ty miał za szczęście, zem ci się dostała.

Starszy družba:

Już ci się Jasieńku pióreczko nie świeci, dałeś go Kasieńce już na całe życie.

Młody:

Koledzy, koledzy, kolegujcie sami,
Bo ja już nie będę kolegował z wami.

Żono moja, żono, nie gotuj mi stono,
Stono mi gotujesz, gorzko mnie traktujesz.

Jużem się ożenił, jużem się pocieszył.
Jużem kawalerkę na płocie powiesił.

Młoda:

Wesoło na ziemi, wesoło na niebie,
Będzie mi najlepiej Jasieńku u ciebie.

Gdzie ja tylko spojrzę, wszędy góry, doły,
Pojrzę na Jasieńka, tam mi świat wesoły.

Drużki i družbowie:

Zaprosiła młoda starsza družkę gapę,
Nie umie tańcować, trzymam ją za łapę.

Mówiłaś Kasieńko, że Janek nie pije,
A on od niedzieli różgę na cię wije.

Chwaliłeś się Jasiu, że Kasia robotna,
Ona się wykreca jak kocica kotna.

Żebym ja dostała z miasta męża pana,
Tobym nie chodziła z grabiami do siana.

Z grabiami do siana, z widłami do gnoju,
Tylko bym chodziła z kuchni do pokoju.

Dobrze jechać wozem, ale jeszcze lepiej sanna,
Dobrze być kobietą, ale lepiej panną.

Chwaliłeś się Jasiu, że ty masz pałace,
Masz starą chałupę, same podpieracze.

Chwaliłeś się Jasiu, że masz kamienicę,
A ty masz kocura i kotną kocicę.

Leciały żurawie, jeden nie miał pary,
Lepszy młody wdowiec, niż kawaler stary.

Starego mi dali, starego szanuję,
Chociaż przez zapaskę, to go pocałuję.

Myślałaś Kasieńko, że Janek z morgami,
Dostałaś ty Janka z krzywymi nogami.

Wygrałeś Jasieńku jak na loteryji,
Dostałeś Kasieńkę z dobrej familiji.

Młoda:

Mówiłeś mi Janku, że masz parę koni, a tu w twojej stajni kotek myszkę goni.

Družba:

Myślałaś Kasieńko, że pójdziesz do stroju, a ty sobie pójdziesz z widłami do gnoju.

Młoda:

Rośnie dąb nad wodą, konary rozpuścił, Bóg by cię ukarał, jakbyś mnie opuścił.

Družbowie:

Gadają se ludzie, ja im na sermater,
Pójdę na wesele, tańczuję jak wiatr.

Cwałem ja se, cwałem, na weselu, na tem,
Na drugim nie będę, bo się żenił będę.

Marszałek:

Ucieszcie się ludzie w zalesiańskiej budzie, jak się ucieszymy, to ją rozwalimy.

Starsza družka:

Ty Kasieńko moja, ty kwiateczku biały,
Jak się rozejdziemy, kiejśmy się lubiały.

Obieśmy z kościoła i do domu razem,
Obieśmy klęczały przed jednym obrazem.

Marszałek:

Dziękuję muzyce, że tak pięknie grała, żeby się muzyka do nieba dostała.

Družba:

Wesele, wesele, po weselu smutek, wlaźła baba na piec, sparzyła półdupek.

Starsza družka:

Dziękuję ci Kasiu, żeś mnie zaprosiła i ty mi podziękuj, zem ci usłużyła.

Młoda:

Dziękuję muzyce za tak piękne granie i tobie starsza družko za usługiwanie.

Młody:

Wy moi weselni proszę się nie gniewać, bo to na weselu można co chcieć śpiewać.

N.I: Wesele kończyło się w poniedziałek rano. Muzykanci otrzymywali zapłatę, w drodze powrotnej grali aż do swych domów. Odprowadzał ich ojciec młodego, który wręczał grajkom swoistą premię – cztery bochny chleba.

N.II: Na tym kończymy nasz występ, dziękujemy wszystkim za uwagę i przepraszamy za wszelkie niedociągnięcia. Zapraszamy też na inne biesiady folklorystyczne, które w przyszłości będziemy przygotowywać.

Opracowała:

Anna Partyka- PSP w Jacie, woj. podkarpackie